

Bibl. Publ. m. st. W-wy
Prenum.

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
w m. st. Warszawie
CZYTELNIĄ KOMUNALNĄ
Al. Jerozolimskie 28



ARCHITEKTURA

WARSZAWA 1953 NR 9

PROBLEM UKSZTAŁTOWANIA FRAGMENTU ŚRÓDMIEŚCIA NA TLE REALIZACJI MARIENSZTATU



Herb jurydyki Mariensztat.

Sytuacja Mariensztatu

Krakowskie Przedmieście w swym końcowym odcinku, łączącym się z placem Zamkowym, przebiega w bezpośrednim sąsiedztwie skarpy. Zabudowa ulicy składa się z szeregu budynków monumentalnych o dużych wartościach architektonicznych stanowiących wielki zespół z kościołami Bernardynów i Karmelitów na czele. Ten odcinek ulicy wraz z placem Zamkowym i Zamkiem Królewskim stanowił najciekawszy fragment panoramy Warszawy, tak często uwidoczny na wielu sztychach i widokach miasta. Na przestrzeni wieków wiele budynków legło w gruzach w czasie wojen, inne, jak kościoły i klasztor Bernardynek rozebrano w związku z budową wiaduktu Pancera, inne przy przebudowie wnętrza Krakowskiego Przedmieścia i przebiecia ulicy Miodowej. Sylweta miasta, jakkolwiek nieco zubożała, pozostała jednak na tym odcinku nadal bardzo piękna. Zbocza skarpy łączące się z Powiślem i płynącą ongiś bliżej urwistego brzegu Wisłą stanowiły na terenach od zamku Królewskiego na południe aż ku Ujazdowi wielkie, nieprzerwane niczym pasmo ogrodów. W naturalnych wąwozach skarpy lub też bezpośrednio po jej zboczach wiodły drogi dojazdowe do rzeki, które z czasem, gdy miasto ulegało rozwojowi, zamieniały się w ulice. Z Krakowskiego Przedmieścia wiodły dwie, były to ul. Mariensztat i ul. Bednarska.

Przemiany zabudowy terenu Warszawy, ograniczonego od zachodu zespołem budynków Krakowskiego Przedmieścia (stojących na skarpie) od północy zespołem Zamku Królewskiego, od wschodu wybrzeżem Wisły, a od południa trasą ulicy Bednarskiej — są tematem niniejszego artykułu. Tereny te niewątpliwie bardzo ciekawe pod wzglę-

dem pejzażowym i architektonicznym w Warszawie, będące własnością klasztorów i pałaców stojących na skarpie — musiały ulegać na przestrzeni historii miasta parcelacji, w ślad której, oczywiście, postępowała intensyfikacja zabudowy.

Widoki panoramiczne miasta z różnych okresów są dowodem, że zabudowa ta była przypadkowa i urbanistycznie niezorganizowana.

Na planie Warszawy wg C. F. von Wernecka z 1732 r. omawiane tereny są zupełnie niezabudowane, natomiast z planu Warszawy Tirregaille'a z roku 1762 wynika, że tereny dolnego Powiśla zwłaszcza na południe od zamku królewskiego były już zabudowane, jedynie w dalszym ciągu wolna od zabudowy była skarpa, na której zboczach znajdowały się ogrody poklasztorne.

Jurydyka Mariensztat

„Opisanie Warszawy“ przez Łukasza Gołębiowskiego (Warszawa 1827) tak mówi: „...Mariensztat za Bernardynkami nad Wisłą przez Eustachego i Marię z Kąskich-Potockich, Jeneralstwa artylerii, wolnościami udarowany w 1762 roku, które przez Augusta III potwierdzone zostały. Miał swego burmistrza, czterech ławników, używał chełmińskiego prawa. Dom 2629 był ratuszem, zamiana z Marienszta-tem na Solczyk z miastem zrobiona w 1864 r., a zwaliska dworku — ratuszek przedane magistratowi starej Warszawy w 1791 r...“

Nazwa jurydyki pochodzi więc od imienia Marii — fundatorki wolności. Uzasadnienie swe znajduje w panującym wówczas zwyczaju dawania obcych nazw dzielnicom stolicy — Mariensztat — miasto Marii.

Jakże wyglądał ówczesny Mariensztat. W „Starożytnościach warszawskich“ Weinerta, znajdujemy, że według pomiaru dokonanego przez ławników do miasteczka należały 72 dworki, w tym zaledwie 3 kamienice — reszta musiały być drewniane. Uliczkom nadano urzędowe nazwy: Grodzka — wiodąca na basztę grodzką Zamku Królewskiego, Źródłowa — która wprowadzona była do Krakowskiego Przedmieścia w sąsiedztwie kościoła pp. Bernardynek — a nazwę swą wywodziła — „z przyczyny źródło spod kamienicy szlacheckiego Czeremka będącego“. Następnie Krzywopoboczna, Garbarska, Białokórnica, Ciasna i Piechotna. Ulica Ciasna została później przemianowana na Pustą a Piechotna na Bernardyńską i wreszcie na Mariensztat.

Ratusz jurydyki znajdował się na ulicy Źródłowej, a miał: „długości łokci 22, szerokości łokci 10 i pół kwadratowych 231 — libertowany“. Są to, niestety, wszystkie dane, jakie posiadamy odnośnie skali architektury tego budynku.



Zabudowa terenów skarpy i powiśla między Zamkiem Królewskim i kościołem S. S. Wyztek według planu C. F. von Wernecka z 1732 r.



Zabudowa terenów skarpy i Powiśla między Zamkiem Królewskim i kościołem O. O. karmelitów według planu R. de Tirregaille'a z 1762 r. Klisza ze zbiorów PISZ.

W roku 1870 właścicielem jurydyki staje się Stanisław August i dla niej i dla jurydyki Ujazdowa ustanowił jeden wspólny zarząd i sądownictwo. Odtąd we wszystkich aktach pisano: „Działo się na jurydykach Mariensztat i Stanisławowskiej zwanych jego Królewskiej Mości dziedzicznych przy Warszawie“.

Czym kierował się król Stanisław August, nabywając dzielnicę, bardzo jak na temie nawet czasy zaniedbaną, dokładnie nie wiemy, prawdopodobnie snując plany przebudowy zamku, myślał o uporządkowaniu Mariensztatu. Planów swych jednak nigdy w czyn nie wprowadził.

Z odtworzonego planu jurydyki wynika, że miała ona zabudowę bardzo nieregularną i chaotyczną. Trzy ulice: Mariensztat, Żródlowa i Grodzka, stanowiły naturalny ciąg na stoku skarpy ku Wiśle, tak jak nieco dalej na południe ulica Bednarska — wiodąca dalej ku przeprowię przez rzekę. Reszta uliczek to zupełnie przypadkowa gmatwanina, która musiała być tak dziwna, jak dziwne ich nazwy: Krzywoboczna i Pusta.

Naturalnym przedłużeniem terenów jurydyki Mariensztat ku południowi były parcele leżące dwustronnie po bokach ulicy Bednarskiej łączącej się bezpośrednio swym bardzo stromym spadkiem z Krakowskim Przedmieściem. Ulica ta, wiodąca do przeprawy przez Wisłę, stanowiła ważny szlak komunikacyjny od Mariensztatu, którego pierwotna nazwa ulica Piechotna wskazywała raczej na to, że musiała być ona szlakiem pieszym. Na szczytach z końca XVIII i początku XIX wieku, a zwłaszcza w malowidle panoramicznym na ścianach wnętrza pałacu w Małej Wsi, widać wyraźnie, że ulica ta była ściśle obudowana dwustronnie. I w takiej to formie i prawie niezmiennych zarysach przetrwała do dnia dzisiejszego. Przy niej pozostała duża stosunkowo ilość budynków zabytkowych z początków XIX w., a więc z epoki empiru i klasycyzmu oraz neorenesansu, którego propagatorem był żyjący w pierwszej połowie tego wieku i budujący w Warszawie architekt Gay.

Tereny ulicy Bednarskiej sąsiadującej z ogrodami klasztoru OO Karmelitów jakkolwiek nie wchodziły w skład jurydyki mariensztatckiej — stanowiły z nią jednak jedną całość pod względem urbanistycznym i architektonicznym, dlatego też należy ją omawiać jednocześnie, tym bardziej, że dziś właśnie wchodzi ona w skład nowego osiedla i nowej dzielnicy Warszawy znanej pod nazwą Mariensztatu.

Osiedle to więc przyjęło całkowicie tereny jurydyki Mariensztat i sąsiadującej z nią ulicy Bednarskiej. Parcelacja całego Powiśla postępowała zupełnie przypadkowo, a idąca za tym zabudowa nosiła charakter chaotyczny. Powiśle zamieszkiwane było przez ludzi biednych, ludzi ciężkiej pracy — nie brak tu było murarzy, furmanów i zapewne przedstawicieli różnych cechów rzemieślniczych, stąd pochodzące nazwy ulic, Bednarska, Garbarska, Białoskórnicza, Furmańska i najmniejsza uliczka w Warszawie — Murarska. Mieszkańcy zabudowywali tereny w sposób niestaranny i niedbały, a częste powodzie i zalewy zupełnie nieuregulowanej wielkiej rzeki — powodowały brak zainteresowań tą dzielnicą ze strony władz miejskich. Wśród tych drewnianych w większości zabudowań powstawały domy czynszowe, nielicznych zresztą, zamożniejszych właścicieli parcel. Niektóre z tych domów jako murowane przeszły przez wiele zmian, jakie przeżywała dzielnica miasta i w stanie mniej lub więcej uszkodzonym przetrwały do chwili rozpoczęcia prac przy odbudowie i rekonstrukcji Warszawy.

Architektura Mariensztatu z okresu jurydyki i w latach późniejszych

O architekturze jurydyki mariensztatckiej możemy mówić jedynie opierając się na budynkach, które przetrwały do naszych czasów. Ogólnie biorąc, musiał to być zespół kamieniczek jedno lub dwu piętrowych, zabudowujących w sposób obrzeżny, często jednak poprzerywany niezabudowanymi parcelami — ciągi uliczne.

Spośród tych kamienic do ciekawych architektonicznie zaliczyć by należało następujące: przy ulicy Mariensztat nr 9.

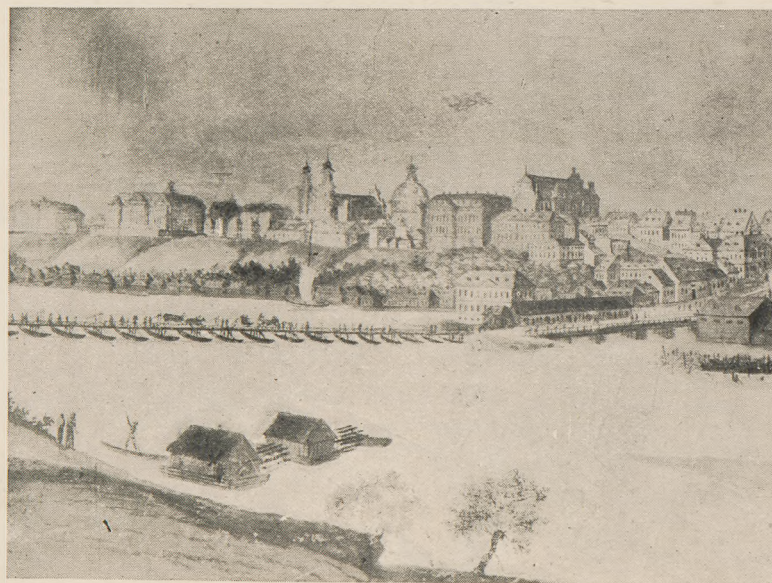
„Kamienica będąca niegdyś własnością niejakiego Kwiecińskiego, współfundatora kościoła św. Anny“. W „Ilustrowanym Przewodniku po Warszawie“ z roku 1893 znajdujemy taki opis tego domu: „Niedaleko stąd, nie dochodząc ulicy Dobrej jest dom dość stary, z charakterem przeszłowiekowym, oznaczony numerem 9, należący dziś do sukcesorów s.p. Alojzego Szulca, a noszący nazwę „Domu pod Łabędziem“ z powodu wyobrażenia tego ptaka powieszonego nad bramą domu“. W tym też zapewne domu „Pod Łabędziem“ mieścił się przed stu kilkudziesięciu laty pierwszy w Warszawie antykwariat utrzymywany przez Gecla Zalcstajna. Jest to budynek stanowiący zabudowę obrzeżną ulicy, długości frontu 39 mtr, wysokości wraz z gzymsem koronującym 10,60 mtr trykondygnacyjny, kryty dachem ceramicznym, o elewacji osiowej z bramą przejazdową pośrodku. Elewacja o 11 pionach okiennych, dzielonych między sobą pilastrami, boczne skrzydła zaakcentowane dwoma płaskimi ryzalitami o 2 pionach okiennych każdy, z charakterystycznym pilastrzem na osi. Oś elewacji i ryzality boczne podkreślone są balkonami z żelaznymi balustradami o bardzo ładnym rysunku. W supraporcje osiowym pierwszego piętra znajduje się płaskorzeźba przedstawiająca pływającego łabędzia. W układzie poziomym elewacja posiada: cokół niski, bo zaledwie wysokości 3,5 m, parter, oddzielony od górnych pięter gzymsem kordonowym, nie posiadającym jednak tak bardzo charakterystycznego dla epoki klasycyzmu „pasa kordonowego“. Otwory pierwszego piętra dla większego kontrastu z kwadratowymi oknami parteru i drugiego piętra posiadają wyolbrzymione proporcje. Całość elewacji zaprojektowanej w duchu klasycyzmu, jakkolwiek bardzo typowa dla wielu podobnych sobie znajdujących się przy innych ulicach dawnej Warszawy, robi przez swą prawidłową kompozycję bardzo dodatnie wrażenie, podkreślone starannie narysowanym detałem świadczącym o dużym smaku architektonicznym nieznanego autora.



Widok skarpy warszawskiej na przestrzeni od kościoła OO. Bernardynów do ul. Karowej według panoramy „baryczkowskiej“ z 1762 r. Klisza ze zbiorów PISz.



Ulica Mariensztat z widokiem na kościół św. Anny i dzwonnice kościoła OO. Bernardynów. Obraz nieznanego malarza. Klisza ze zbiorów Muzeum m. Warszawy.



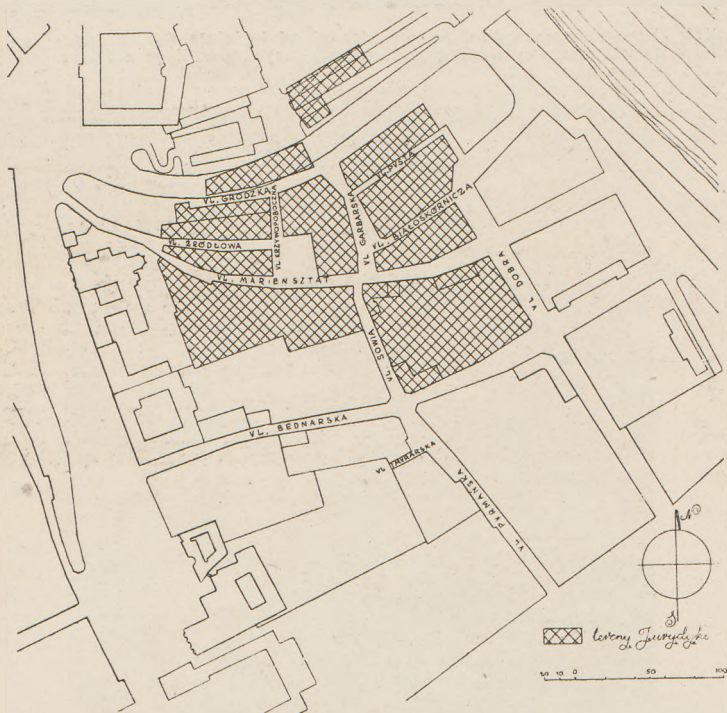
Odcinek panoramy Warszawy z malowidła ściennego w pałacu w Małej Wsi pod Grójcem (wylot ul. Bednarskiej). Klisza ze zbiorów PISz.

Dom przy ulicy Mariensztat nr 13.

Jest to budynek stanowiący również zabudowę obrzeżną ulicy długości frontu 8,80 mtr, wysokości wraz z gzymsem koronującym 8,00 m, dwukondygnacyjny, kryty dachem ceramicznym z dużymi oknami facjaty, o elewacji osiowej z bramą wejściową na klatkę schodową na parterze. Elewacja o krótkim froncie (wąskiej bardzo parceli) posiada jedynie trzy pionowe okienne. Jest jedynym bodaj przykładem elewacji klasycystycznej w Warszawie, skomponowanej na trzech osiach. W układzie poziomym posiada: cokół, parter oddzielony od piętra gzymsem kordonowym, jedno piętro i klasyczny gzymś koronujący z metopami i tryglifami w architrawie. Okna parteru umieszczone w półkolistych, płytko cofniętych tłach. Na pierwszym piętrze w środkowym otworze znajduje się balkon z żelazną balustradą o ciekawym rysunku. Całość elewacji zarówno w proporcjach ogólnych jak i w detalach, posiada dużo wdzięku. Autor budynku nieznan.

Dom przy ulicy Bednarskiej nr 2/4 i Dobrej nr 88, zwany „Domem Łazienym“.

Jest to budynek wolnostojący, projektowany i zbudowany na cele użyteczności publicznej. Długość frontu 66,00 mtr, jednokondygnacyjny o trzech ryzalitach dwukondygnacyjnych, kryty dachem blaszanym dwuspadkowym o ryzalitach bocznych czterospadkowych. Ryzalit środkowy rozwiązany został w formie sześciokolumnowego portyku dźwigającego bogato rzeźbiony fronton. Kolumnada, utrzymana w porządku korynckim, stoi na szerokich schodach, po bokach których



Jurysdyka Mariensztat.



Mariensztat w 1939 roku.

znajduje się symetrycznie założony podjazd z wysokimi kamiennymi pachołkami. Elewacja części parterowych budynku posiada po pięć otworów okiennych sklepionych półkoliście, jest bardzo delikatnie boniowana. Bonie przeciągnięte na boczne ryzalidy narzucają dwudział poziomy w układzie tych ryzalitów, podkreślając go mocnym pasem gzymśu kordonowego. Całość elewacji utrzymana w duchu empiru, jest bardzo mocno narysowana zarówno w bryle, w układzie elewacji jak też i w detalu architektonicznym, i jest niewątpliwie jednym z ciekawszych budynków z tego okresu w Warszawie. Projekt wykonany przez autora nieznanego — czyni wrażenie architektury monumentalnej.

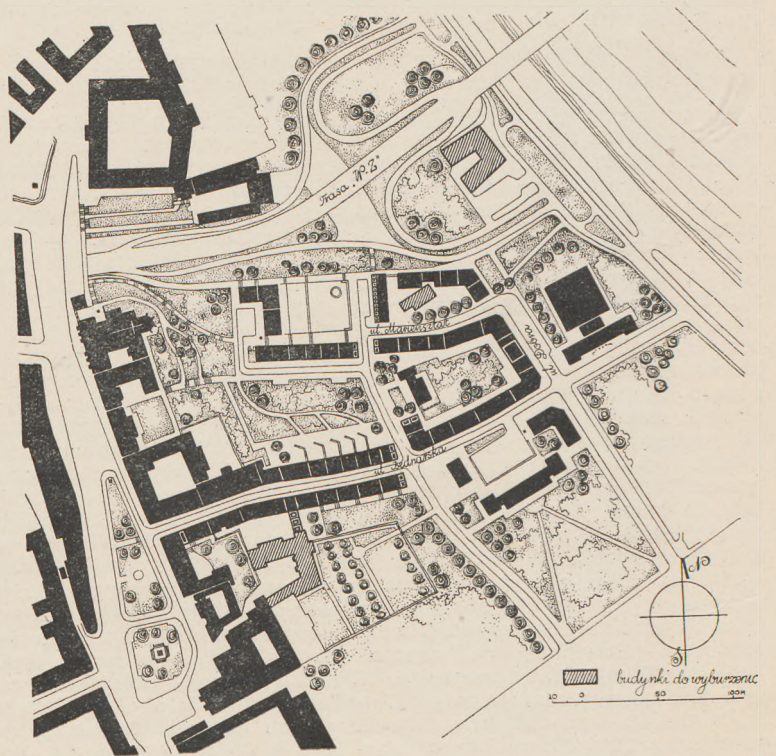
Dom przy ulicy Bednarskiej nr 14 i Sowiej nr 2.

Jest to budynek wchodzący w skład zabudowy obrzeżnej ulicy, stojący przy skrzyżowaniu ulic: Bednarskiej i Sowiej. Sam narożnik budynku jest ścięty, przez co otrzymano trzecią elewację. Zjawisko to, jak wiadomo, jest niesłychanie charakterystyczne dla urbanistyki XIX wieku, gdzie celem umożliwienia większej widoczności na skrzyżowaniach obrzeżnie zabudowujących się ulic — ścinano ich narożniki. Skrzyżowanie ulicy Sowiej z Bednarską zabudowane w początkach XIX w. miało wszystkie cztery narożniki ścięte. Omawiana kamieniczka jest budynkiem dwukondygnacyjnym, krytym dachem ceramicznym. Przy rekonstrukcji nakryta została dachem mansardowym, co odbiega od jej poprzedniego wyglądu. Zmianę tę przeprowadzono celem otrzymania w mansardzie trzeciej kondygnacji dla lepszego związania budynku z sąsiadującymi budynkami trzykondygnacyjnymi. Elewacja w samym układzie podzielona jest na dwa poziomy: cokół z parterem delikatnie boniowanym, oddzielnym od piętra gzymsem i pasem kordonowym, na którym stoją otwory okienne piętra pierwszego ujęte w opaski o bardzo delikatnym profilu. Skrajne pionowe okienne w partiach elewacji od ulicy Sowiej i Bednarskiej, jak również elewacja narożnikowa, ujęte są w lekko wyładowane ryzalidy, które powodują gierowanie się gzymśu wieńczącego. W elewacji narożnikowej zaprojektowano na pierwszym piętrze płytką loggię obramowaną półkolumnami porządku jońskiego, w której znajdują się drzwi balkonowe i balkon wsparty na pięknych w rysunku kamiennych konsolach i żelaznej kracie. Dom jest asygnowany „Roku 1831” — całość zaprojektowana bardzo starannie w stylu klasycyzmu, spośród kamienic Mariensztatu specjalnie zasługuje na wyróżnienie. Autorstwo budynku przypisywane jest architektowi A. Corazziemu.

Dom b. Towarzystwa Dobroczynności przy ulicy Bednarskiej nr 28.

Autorem tego budynku jest architekt Jan Gay. Architektura budynku swą koncepcją jak i skalą jest tak inna od wszystkich pozostałych, że należałoby w tym miejscu kilka słów poświęcić samemu autorowi.

Architekt Jan Jakub Gay (1803—1849) musiał być nieprzeciętnym znawcą sztuki architektonicznej, skoro został członkiem Cesarskiej Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu oraz honorowym członkiem Instytutu Królewskiego Architektury Brytyjskiej w Londynie. Niestety, niewiele zostało dzieł przez architekta Gaya zbudowanych. W Warszawie Bank Polski na Dawnym placu Bankowym wspólnie z Antonim Corazzim i wymieniony Dom Towarzystwa Dobroczynności przy ulicy Bednarskiej. Z nieistniejących budynków należałoby wymienić w Warszawie tzw. „Gościnny Dwór” (Wielopole) za Żelazną Bramą, dom własny przy ulicy Grzybowskiej oraz papiernię w Jeziornie i magazyn zbożowy w twierdzy modlińskiej — ten ostatni zwłaszcza jest najmonumentalniejszym dziełem architekta.



Mariensztat, rok 1953.

Trudno byłoby przeprowadzić charakterystykę architektury opierając się tylko na tych kilku budynkach — niemniej jednak nawet na podstawie tych przykładów widać, że Jan Jakub Gay — był nieprzeciętnym architektem. Wpływy renesansu włoskiego i klasycyzmu znajdują w dziełach jego zupełnie wyraźne odbicia. Poza tym był on nowatorem odnośnie konstrukcji i użycia w budownictwie nowych materiałów: „On to pierwszy w Warszawie pocął przy budowie domu własnego używać ozdób architektonicznych i schodów z żelaza lane-go, oraz stosować blachę cynkową do krycia dachów“. (St. Łoza 1931).

Dom b. Towarzystwa Dobroczynności przy ulicy Bednarskiej nr 28 może być przykładem architektury Gaya. Jest to budynek stojący wzdłuż zabudowy obrzeżnej przy ulicy spadającej raptownie ku Wiśle, o długości elewacji 41 mtr, wysokości od 13,00 do 15,60 mtr, trzykondygnacyjny, w tym dwie bardzo wysokie. Elewacja zaprojektowana została w trójpodziale poziomym, cokół w kondygnacji parteru mocno boniowany, zakończony nakrywą o profilu półokrągłym, całość parteru (cokołu) jest lekko skośna, dwie górne kondygnacje podzielone są delikatnym paskiem. Kondygnacja ostatnia zwieńczona jest gzymsem zaprojektowanym w formie płyty wspartej na bardzo prostych w rysunku konsolkach. Elewacja posiada pięć pionów okiennych przy czym zarówno rozstaw okien 7,5 mtr, jak też ich wielkość 1,80 x 2,80 mtr nadają jej charakter niesłychanie monumentalny. Elewacja jest osiowa, oś jednak nie jest podkreślona żadnym akcentem. Całość robi wrażenie architektury zbliżonej duchem do florenckiego renesansu. Nie wydaje się być jednak uzasadniona skala budynku, który mając tak zaprojektowaną elewację nie powinien stać w tak niekorzystnej sytuacji. Wąskość ulicy pozwala na oglądanie elewacji przy raptownych i niepożądanych skrótach. Elewacja posiada bardzo ciekawy i dobrze narysowany detal architektoniczny, a więc cokół, rustykę w cokole, gzyms koronujący oraz otwory okienne. Te ostatnie zwłaszcza są ciekawie zaprojektowane, wycięte, w murze bez parapetów posiadają opaski w lukach, nałożone w formie trzech wystających wałków podpartych na oporach łuku rzezbami popiersi aniołów trzymających tarczę z okiem opatrności. Całość uzupełnia stolarka dzieląca okna na trzy skrzydła drobno szprosowane. Elewacja wraz z partią cokołową wykonana została w tynku, natomiast gzyms wieńczący i kroksztyny wykonano z nowego całkiem, jak na owe czasy, materiału, to jest w blaszę cynkowej. Zdaniem moim, jest to jedna z najładniejszych elewacji spośród budynków pierwszej połowy XIX wieku w Warszawie.

Poza wymienionymi i opisanymi powyżej budynkami zabytkowymi, będącymi pozostałością po XIX-wiecznej zabudowie jurydyki na terenach byłego klasztoru OO. karmelitów, na tyłach ulicy Bednarskiej, znajduje się do chwili obecnej brama w murach opasujących b. ogrody klasztorne. Jest to zabytek z czasów baroku. Do bramy tej od ulicy Furmańskiej wiodła ongiś najmniejsza uliczka Warszawy, zwana Murarską.

Najpiękniejszym niewątpliwie budynkiem zabytkowym omawianej części Warszawy jest kościół Sw. Anny i łączący się z nim budynek poklasztorny OO. Bernardynów. Zespół ten nie wchodził nigdy w skład byłej jurydyki, nie leży również w granicach dzisiejszego osiedla, nie mniej jednak dzięki swej charakterystycznej sylwecie, zwłaszcza od strony skarpy, sytuacji i wreszcie historii, związany jest nierozdzielnie z Mariensztatem. Niestety, wspaniały ten zabytek nie doczekał się właściwie do dnia dzisiejszego monografii takiej, która by zadość czyniła wszystkim jego wartościom historycznym i architektonicznym. W artykule niniejszym nie ma miejsca na wyczerpujący opis kościoła, ze względu jednak na znaczenie jego jako dominanty plastycznej osiedla — należy mu poświęcić nieco uwagi.

„Na zgłiszczach niewielkiego kościółka drewnianego, wzniesionego w pobliżu murów zamku książąt Mazowieckich, przy ulicy Czerskiej, ks. Anna Mazowiecka, wdowa po księciu Januszu, funduje w roku 1454, warowny kościół sprowadzonemu wówczas do Warszawy zakonowi bernardynów. Kościół przechodził przez wiele pożarów, odbudowany po pożarach w latach 1507 i 1533, należał zawsze do najwspanialszych w Warszawie. Z czasów gotyckich zachowały się: absyda, fragmenty ścian naw bocznych, oraz wspaniałe wnętrza klasztorne ze sklepieniami żebrowymi i kryształowymi, jedynymi na całym Mazowszu.

Z czasów renesansu, niewiele, niestety dotrwało do naszych czasów „Gościniec albo opisanie Warszawy“ — Jarzemskiego mówi: — kościół ma wiele ołtarzy cudownych, nad grobami senatorów i starostów powiewają świetne proporce, huczne w nim organy, dzwonnica ogromna, tam dzwony biją we dnie oktawie tak ślicznie, jakiem nigdzie nie widział... „Wymieniona w opisie dzwonnica została zbudowana w roku 1578 przez królową Annę Jagiellonkę. Wspaniała świetność kościoła podtrzymywana stale przez OO. bernardynów, wśród których było wielu doskonałych muratorów, rzeźbiarzy i rzeźmieśników, upadła w czasie straszliwych wojen szwedzkich. Po pożarze w roku 1657 zostaje odbudowana w dziesięć lat później. Kościół otrzymuje w XVIII wieku doskonałe polichromie pędzla zakonnika O. Żebrowskiego, jednocześnie zostaje dobudowana kaplica barokowa bł. Ładysława z Gielniowa, która wzorem kaplic wawelskich otrzymuje kopułę z latarnią i wnętrze bogato wyposażone w sztukaterię. Zakrystia wyposażona w sprzęt stolarski pięknej roboty — bogato inkrustowany przez Ojca Szolca.

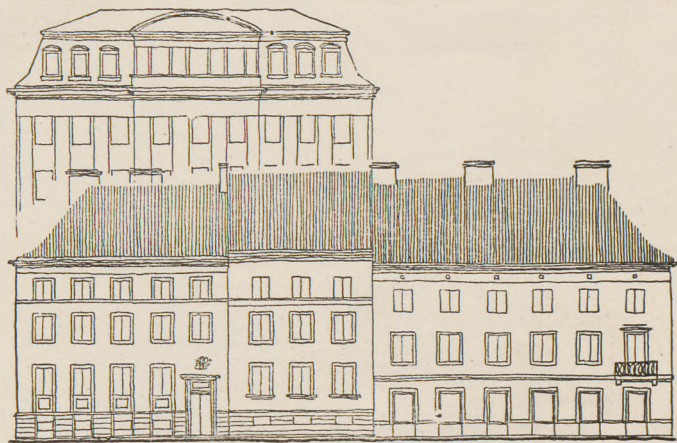
Gotycki, później renesansowy kościół otrzymuje bogatą szatę i przebudowę barokową zarówno elewacji jak też i wnętrza. W takiej też formie z barokowymi hełmami nad kruchtą przedstawiony został na obrazie A. Canaletta w wizerunku Krakowskiego Przedmieścia. Za czasów Stanisława Augusta „Z funduszy Stanisława Potockiego (założyciela jurydyki Mariensztat) i mieszczanina Józefa Kwiecińskiego (właściciela kamienicy „Pod Łabędziem“ na Mariensztacie) fasada kościoła zostaje przebudowana przez Aignera w stylu klasycyzmu“. Oparta na włoskich wzorach Palladia, monumentalna fasada kościoła zachowała jeszcze dwa boczne portale barokowe, wiodące do kruchty, oraz szczyt z tęczą barokową zastoniętą przez górną część fasady“.



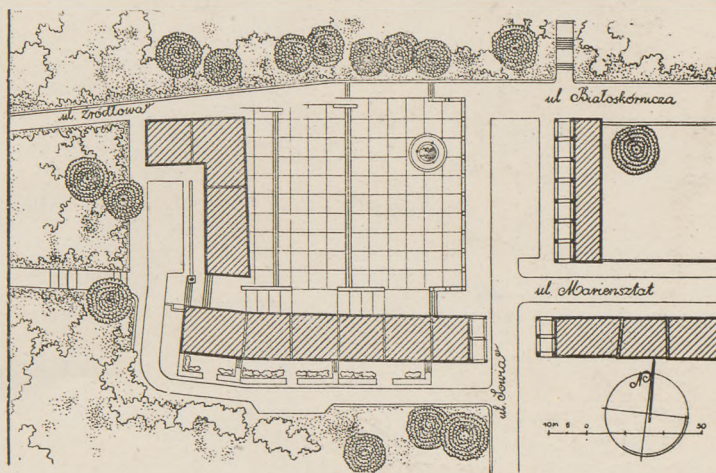
Zabudowa ulic Mariensztat i Źródłowej w latach sprzed pierwszej wojny światowej.



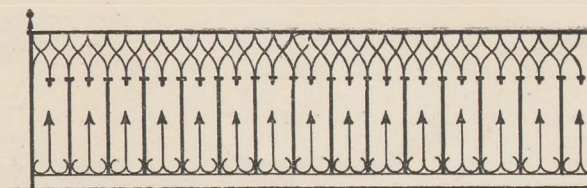
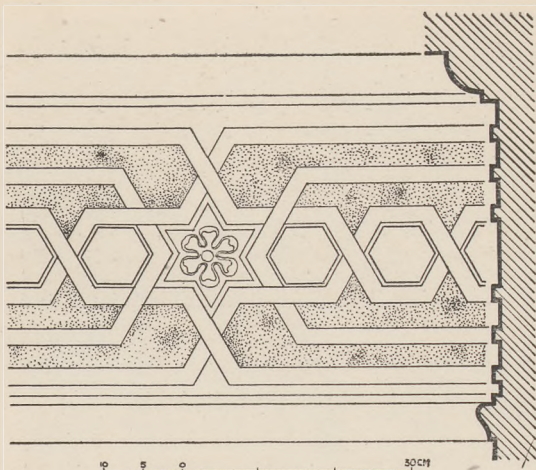
Widok na plac Mariensztatki i kamienicę między ulicami Źródłowa i Mariensztat, zbudowaną w okresie międzywojennym, Klisza ze zbiorów PISZ.



Przebudowa kamienicy z okresu przedwojennego i włączenie jej do układu zachodniej ściany Rynku Mariensztatckiego.

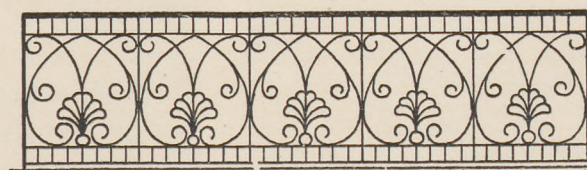
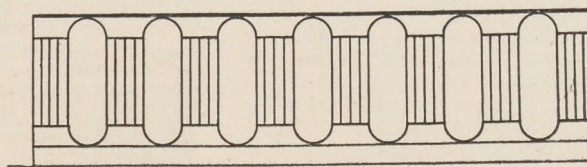
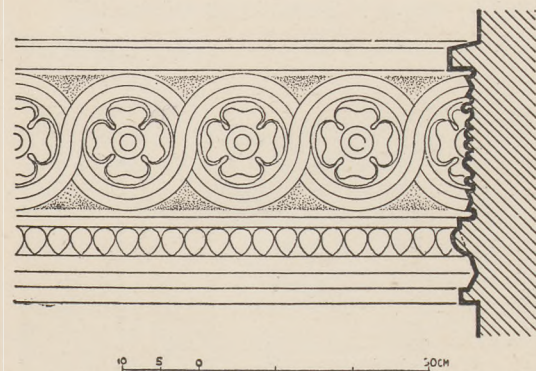
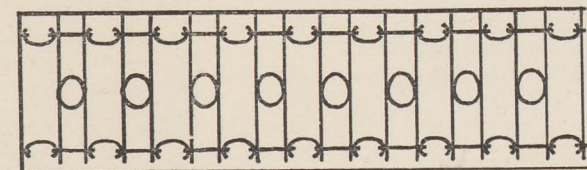


Rynek Mariensztatki. Stan obecny.

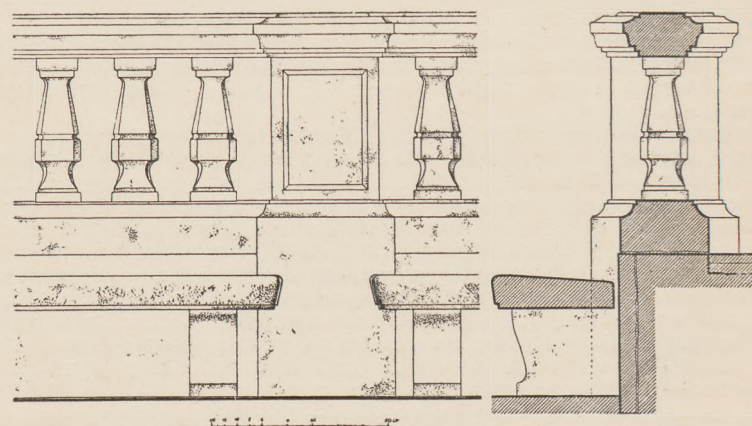
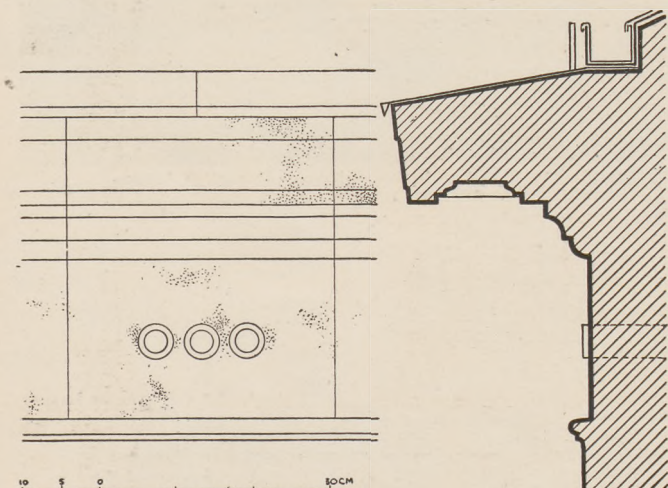


Z lewej strony:

Detale elewacji byłego hotelu Bawarskiego przy ul. Bednarskiej.

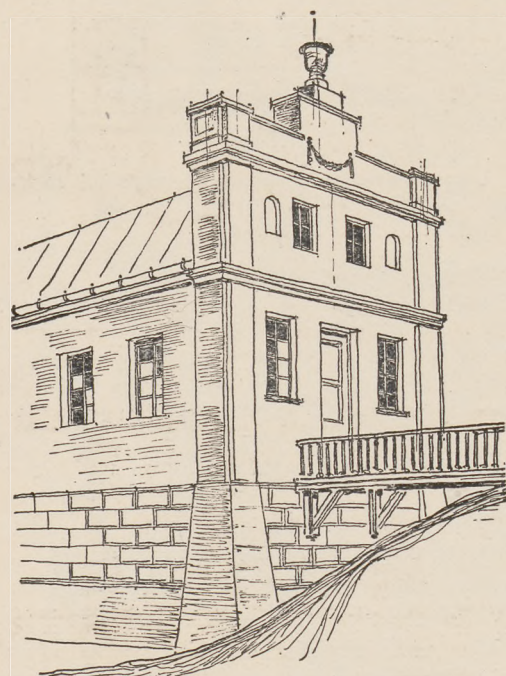


Balustrady balkonowe mariensztackich domów zabytkowych.

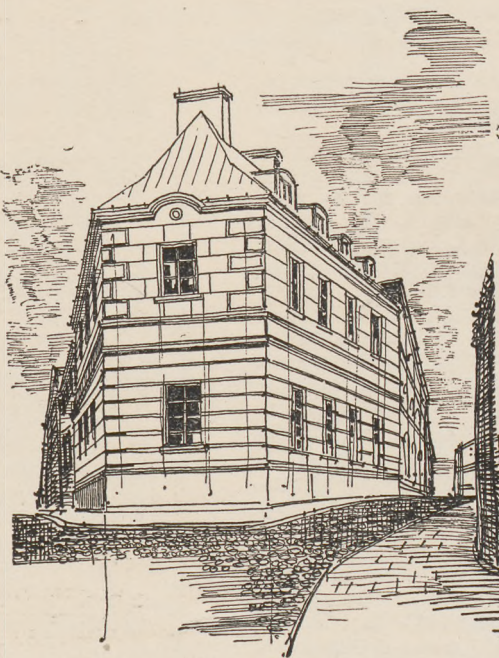


Detal balustrady kamiennej Rynku Mariensztackiego.

Detal gzymsu domów typowych przy ul. Mariensztat.



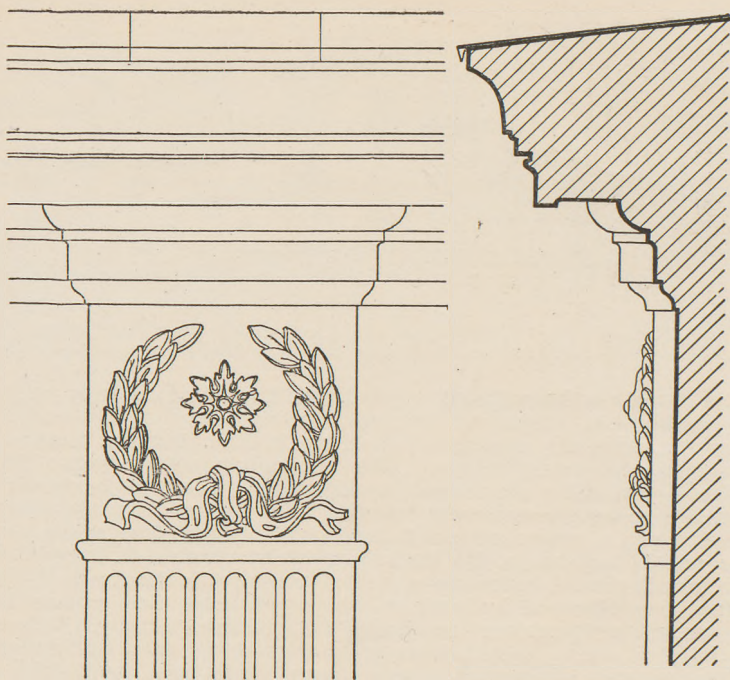
Szkic rekonstrukcji kamienicy przy wlocie ulicy Mariensztat do Wybrzeża Kościuszkowskiego. Rys. autora artykułu.



Szkic rekonstrukcji kamienicy przy rozwidleniu ulic Zróżłowej i Mariensztat. Rys. autora artykułu.



Kamienica corazziańska przy ul. Bednarskiej.



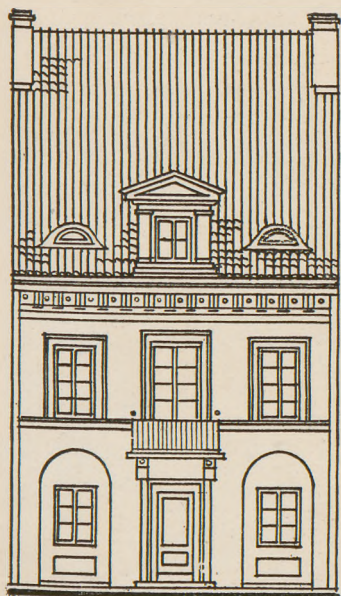
Aigner przebudował również gotycką dotychczas dwonnicę kościelną, która w formach klasycystycznych przetrwała do dnia dzisiejszego. Wreszcie w roku 1873 dobudowana została obok kaplicy Ładysława z Gielniowa kaplica Matki Boskiej Loretańskiej.

Tak więc w lapidarnym skrócie wyglądająca historia tego zespołu, łączącego w sobie formy architektoniczne tylu wieków, pozostawiła nam wspaniały zabytek nierozdzielnie złączony z Mariensztatem.

Troską dzisiejszego architekta stało się, by zespół ten został umiejętnie włączony do budującego się nowego socjalistycznego miasta.

Oprócz opisanych zabytków, które dziś odbudowane figurują w rejestrze Warszawskiego Urzędu Konserwatorskiego, były jeszcze inne, które zostały zburzone całkowicie w czasie działań wojennych lub rozebrane przy budowie Trasy W—Z. Do najciekawszych spośród nich należały: kamieniczka przy rozwidleniu ulicy Źródlowej i Mariensztatu „niejakiego Czernaka własnością będąca“, kamienica „pod Retmanem“ przy ulicy Mariensztat i budynek stajni zamkowych przy ulicy Grodzkiej. Z nieodbudowanych dotychczas wymienić należy spaloną kamienicę „Na Kasztelańskim“ czyli „Kasztelanek“ przy ulicy Bednarskiej 1/3/5/7.

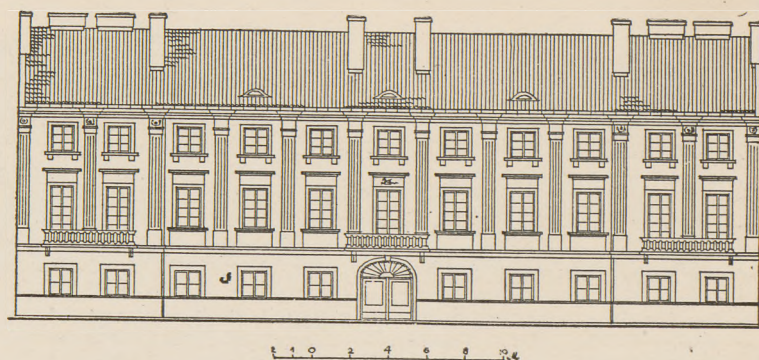
Z przeprowadzonej przykładowo analizy budynków zabytkowych wynika, że należą one do rzędu budowli, które nie ustępują pod względem architektonicznym budynkom z innych ulic Warszawy z końca XVIII i początku XIX wieku, że zarówno i zasada podziału elewacji jak też i opracowanie detalu w kamienicach mariensztatkich noszą te same cechy co i kamienice Nowego Świata, Bielańskiej czy też innych ulic, niektóre zaś nawet przewyższają je swym wysokim poziomem. Nakładało to specjalny obowiązek na staranną ich rekonstrukcję oraz na wypracowanie takiej architektury dla całego osiedla, która by z nimi jak najbardziej harmonizowała.



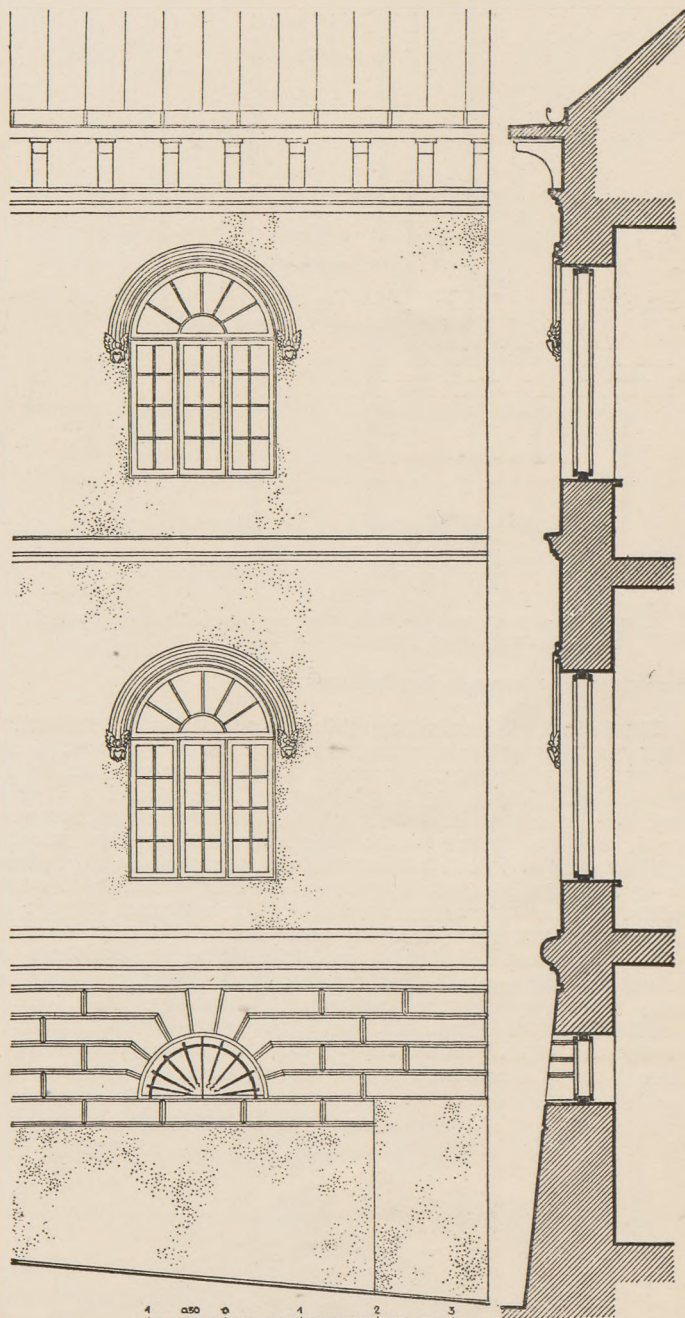
2 1 0 2 4 6 m

Od góry z lewej:
Głowica pilastra kamienicy Pod Łabędziem.
Elewacja kamienicy Pod Łabędziem przy ul. Mariensztat Nr 9.
Detal elewacji budynku (b. Towarzystwa Dobroczynności) według projektu arch. J. Gaya.
Elewacja budynku (b. Towarzystwa Dobroczynności) przy ul. Bednarskiej według arch. J. Gaya.

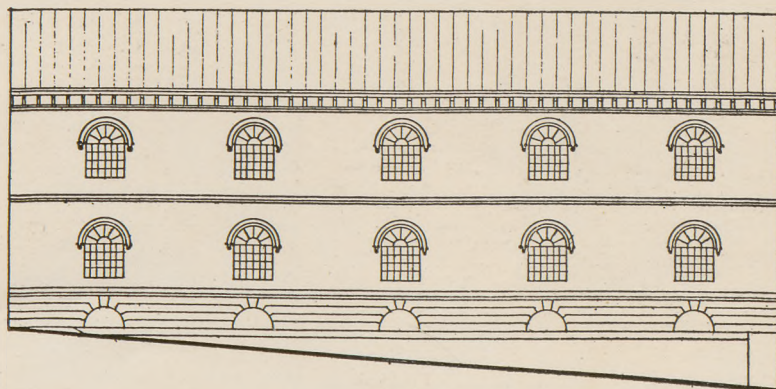
Elewacja kamieniczki przy ul. Mariensztat Nr 13.



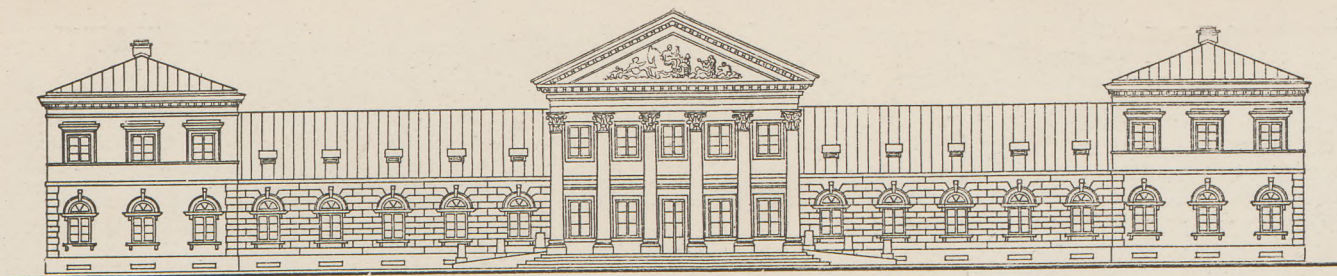
1 0 2 4 6 8 10 m



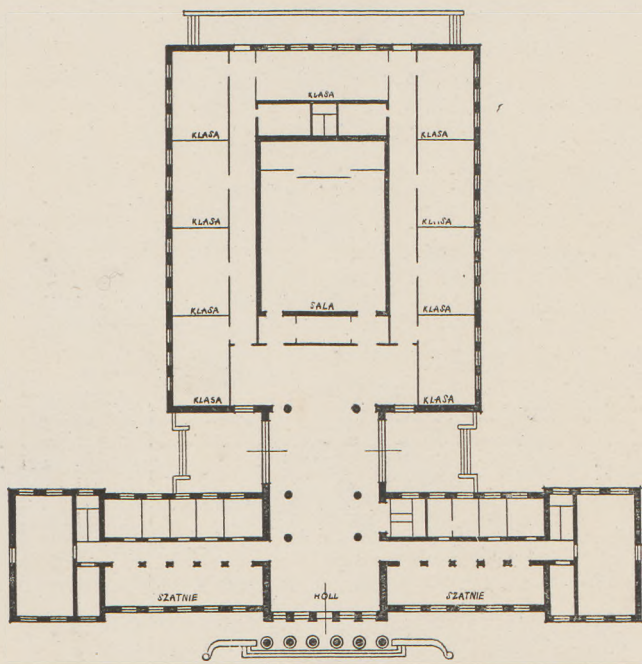
1 0 2 4 6 8 10 m



1 0 2 4 6 8 10 m



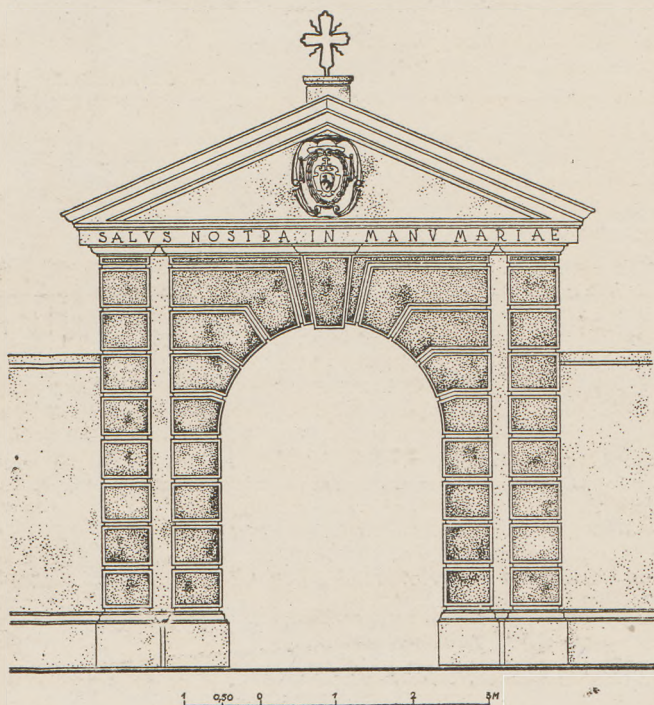
Elewacja Domu Łazienki przy ul. Bednarskiej.



Szkola przy ul. Bednarskiej. Rzut parteru (adaptacja budynku b. Domu Łazienki oraz jego rozbudowa).

Mariensztat w okresie kapitalizmu

Kapitalizm nie zapisał się chlubnie w dziele „urbanizacji” i zabudowy terenów byłej jurydyki. Nadszedł okres gwałtownej zabudowy wąskich uliczek nowymi domami, które swą wysokością i rodzajem elewacji nie liczyły się z istniejącymi budynkami z XVIII wieku. Parcelacja gruntów, a wraz z nią wysrubowanie cen parceli szły naprzód, wzrosła intensywność zabudowy. Mariensztat przeżywa swe „wielkie dni” w latach budowy arterii komunikacyjnej łączącej Warszawę z Pragą. Następuje budowa wiaduktu Pancera i mostu Kierbedzia. Między ulicami Garbarską i Krzywoboczną ulegają rozbiorce drobne kamieniczki jurydyki, powstaje wielki plac — zamieniony później na targowisko publiczne. Wzdłuż nowopowstałego wiaduktu budują się olbrzymie 8-piętrowe kamienice. Widok z Pragi na panoramę Warszawy zostaje całkowicie zasłonięty. Nikt nie pamięta o architekturze i nikogo nie interesuje wygląd miasta. Cecha charakterystyczna dla „budowniczych” całej ówczesnej Warszawy na Powiślu i na Mariensztacie wystąpiła najbardziej może brutalnie.



Brama barokowa b. klasztoru przy ul. Murarskiej.

Na skarpie w bezpośrednim sąsiedztwie kościoła Św. Anny w sposób najbardziej urągający poczuciu estetyki budują się budynki fabryczne, zupełnie niszczące widoki na kościół. Parcele otrzymują zabudowę chaotyczną, powstają tak bardzo charakterystyczne dziedzińce — podwórka obudowane wielopiętrowymi, często jednotraktowymi oficynami. Na wybrzeżu i wzdłuż ulicy Dobrej powstają olbrzymie domiska o potwornej miejscami architekturze, doszczętnie niszcząc widoki na skarpę. Do budynków klasztornych OO. karmelitów architekt Szyller dobudowuje w r. 1912 prostopadłe do skarpy 4-kondygnacyjny olbrzymi budynek mieszczący w sobie Seminarium Duchowne, nie upiększający bynajmniej tego odcinka Skarpy. (Budynek niestety, w stanie niezniszczonym przetrwał do dnia dzisiejszego). Często zdarzają się wypadki nadbudowy istniejących budynków — zjawisko również wspólne dla całej ówczesnej Warszawy. Wzrost ludności w mieście i spekulacja gruntami w śródmieściu zmuszają do coraz intensywniejszej zabudowy i nadmiernego wyzyskiwania parceli. Istniejące przepisy budowlane złe i niedostatecznie opracowane nie są w stanie opanować sytuacji. Tam, gdzie pozostały fragmenty dawnych ogródków i gdzie nie zbudowano kamienic, buduje się (często bezprawnie) lekkie przemysły, garaże samochodowe i różne warsztaty. Mariensztat staje się jedną z najbardziej opuszczonych i zaśmieconych dzielnic stolicy, do której turysta zwiedzający miasto nigdy nie zagląda, a mieszkańcy z innych dzielnic niechętnie ją odwiedzają. Wszystko to dzieje się w tak bliskim sąsiedztwie klejnotów architektury Krakowskiego Przedmieścia, placu Zamkowego oraz Zamku Królewskiego. Ostatnie nawet lata przed wojną upamiętniły się tym, że na dotychczas wolnych parcelach pobudowano olbrzymie domy.

Rekonstrukcja dzielnicy

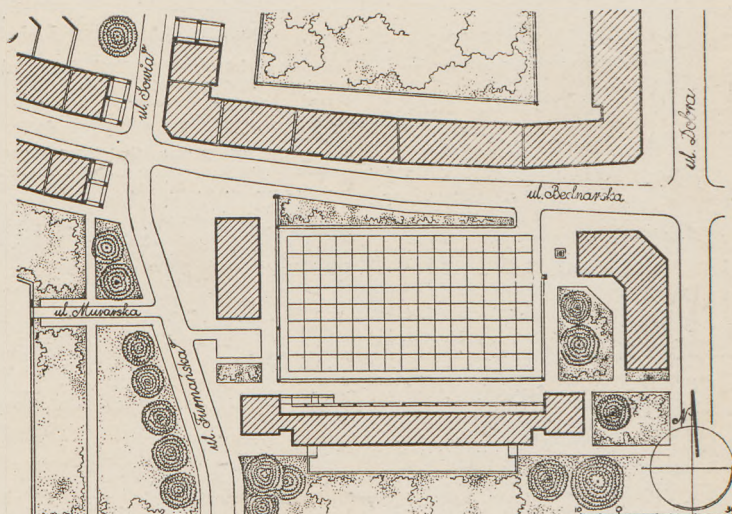
Budowa Trasy „W—Z”, której celem było jak najlepsze pod każdym względem połączenie dzielnic prawo i lewobrzeżnych stolicy możliwie najkrótszą drogą przy założeniu wykorzystania istniejących wartości ekonomicznych w postaci filarów byłego mostu Kierbedzia oraz jezdni ulicy Zygmuntowskiej na Pradze — spowodowała decyzję władz o uporządkowaniu i odbudowie Mariensztatu.

Przy budowie tak potężnej inwestycji, jaką była Trasa „W—Z”, niedopuszczalnym błędem byłoby, gdyby nie zostały natychmiast uporządkowane i zainwestowane tereny leżące w bezpośrednim sąsiedztwie Zamku i placu Zamkowego i żywiołowo odbudowującego się Krakowskiego Przedmieścia.

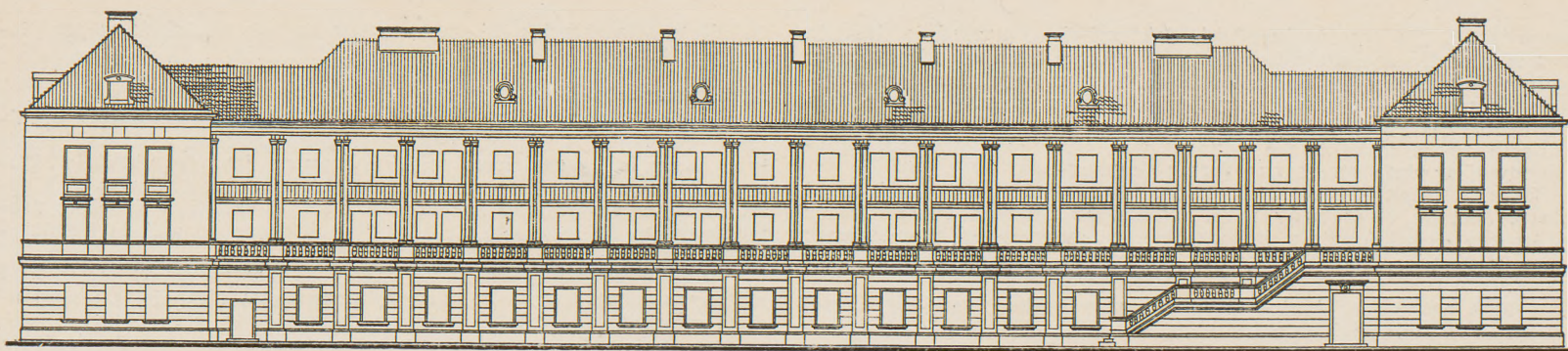
Dotychczasowe zamierzenia urbanistyczne ówczesnego Biura Odbudowy Stolicy przewidywały, że omawiane tereny w zasadzie nie miały być terenami budowlanymi, natomiast miały być częścią składową zespołu terenów zielonych, ciągnących się u podnóża Skarpy — jako parków o charakterze użyteczności publicznej. Tereny te miały się łączyć z ogrodami pod Zamkiem oraz Starym i Nowym Miastem.

Na zmianę tej tezy, w zasadzie swej całkowicie słusznej, wpłynęły następujące względy:

1. Ukształtowanie plastycznej kompozycji terenów, z której powstała konieczność wprowadzenia zabudowy na Powiślu na południe od przebiegu Trasy W—Z, a więc na terenach między ulicą Dobrą a Skarpą u podnóża kościoła Św. Anny i częściowo istniejącą obudo-



Plac przy ul. Bednarskiej.



Elewacja budynku galeriowego na placu przy ul. Bednarskiej.

wą ulicy Bednarskiej dla łagodniejszego wprowadzenia trasy do tunelu pod Krakowskim Przedmieściem i podbudowanie drobną zabudową osiedlową maszywów wielkich monumentów architektonicznych stojących na skarpie;

2. Stosunkowo duża ilość budynków zabytkowych leżących wzdłuż ciągów ulic: Mariensztat i Bednarskiej, z których część z uwagi na nieprzeciętne wartości architektoniczne winna być bezwzględnie odbudowana, w konsekwencji czego powstała kwestia stworzenia takiej zabudowy wzdłuż ulic, w której odbudowane zabytki byłyby jej uzupełnieniem i tworzyły pewien skomponowany zespół;

3. Względy ekonomiczne w postaci zachowanego, niezniszczonego podziemnego uzbrojenia ulic.

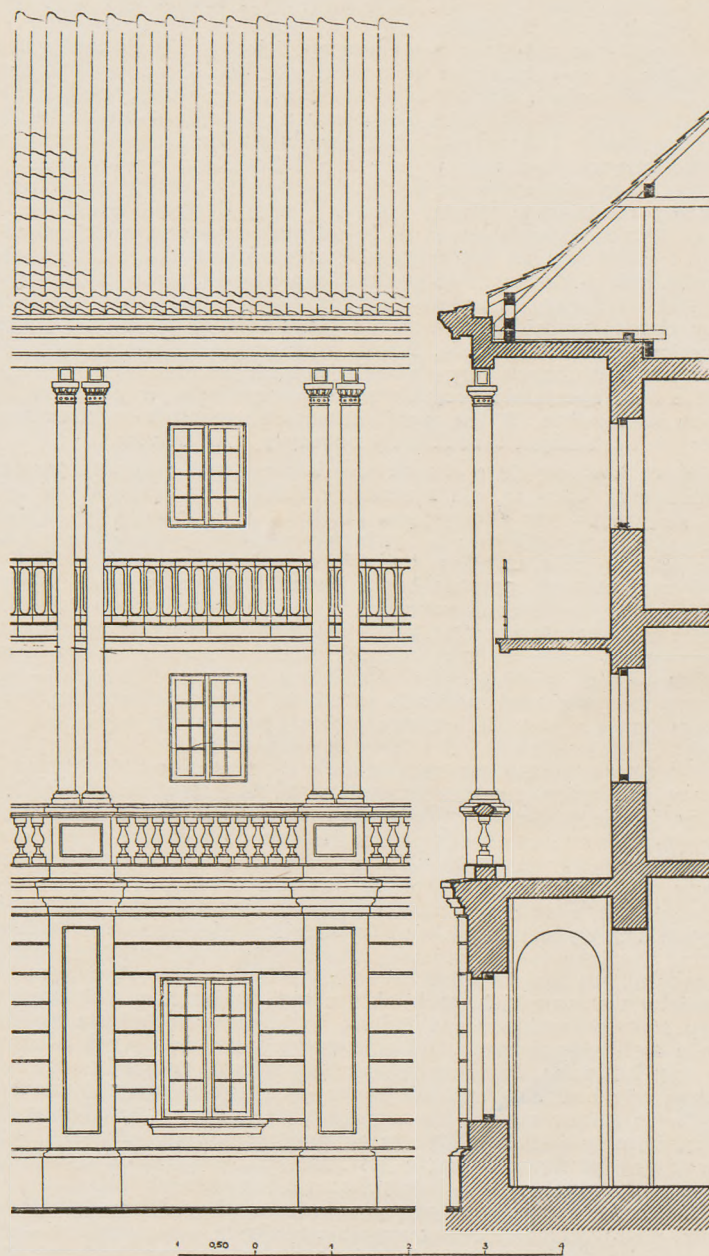
Wyżej wymienione powody zdecydowały o budowie osiedla mariensztackiego. Teren jego określono granicami: od północy przebieg Trasy W-Z (linia nowej zabudowy ulicy Źródłowej i Białoskórniczej). Od wschodu Wybrzeżem Kościuszkowskim do wlotu ulicy Bednarskiej, od południa dwustronnie obudowaną ulicą Bednarską z podłączeniem się do niezniszczonych budynków — wreszcie od strony zachodniej linią skarpy. Są to więc granice dziwnym zbiegiem, bardzo zbliżone do granic dawnej jurydyki Mariensztackiej.

Kompozycja urbanistyczna osiedla i sieć uliczna

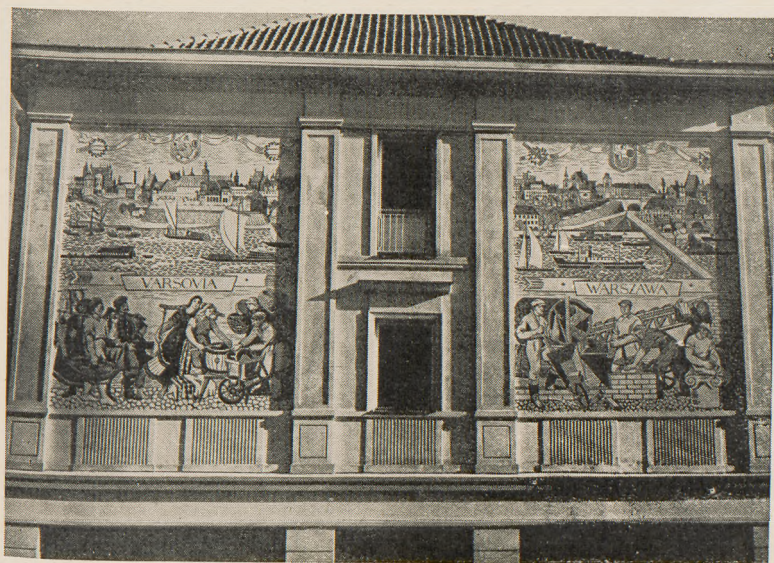
Osiedle zaprojektowane zostało wzdłuż dwóch zasadniczo ulic, których przebieg o charakterze zabytkowym został uszanowany. Obie te ulice: Bednarska i Mariensztat do chwili rozpoczęcia robót były ulicami o ruchu kołowym. Charakter ulicy Bednarskiej pozostał niezmieniony. W nowym układzie dzielnicy pełni ona nadal funkcję połączenia drogowego między Krakowskim Przedmieściem a Wybrzeżem. Natomiast ulica Mariensztat wskutek wprowadzenia tunelu pod skarpą przy kościele Św. Anny, straciła możliwość połączenia dla ruchu kołowego z Krakowskim Przedmieściem — zachowując jedynie charakter ciągu pieszego. Przebieg jej w odcinku dolnym zachowany został fragmentarycznie dla połączenia do ulic Sowiej i Dobrej.

W stosunku do układu sieci ulicznej z okresu przedwojennego całkowitej likwidacji uległy ulice: Grodzka i Pusta. Ulice: Źródłowa i Białoskórnicza zachowane zostały w brzmieniu swych nazw — przebieg ich jednak nie pokrywa się ściśle z dawnymi trasami. Przesunięte nieco na północ stanowią jednokierunkową jezdnię wyjazdową z tunelu, z połączeniem do węzła komunikacyjnego na wybrzeżu.

Ulice: Krzywoboczna i Garbarska — również zachowane w brzmieniu swych nazw stanowią obecnie ściany rynku mariensztackiego, ulice Sowia i Furmańska po wprowadzeniu pewnych korekt pozostały w swym dawnym przebiegu. Najmniejsza uliczka Warszawy — Murarską — przestała być obudowaną ulicą — pełni w nowym układzie rolę alejki spacerowej wiodącej do zrekonstruowanej barokowej bramy w murze poklasztornej. Ulica Mariensztat, zaczynająca się jako ulica obudowana u podnóża kościoła Św. Anny — stanowi zespół urbanistyczno-architektoniczny łączący się ściśle z głównym elementem kompozycyjnym osiedla, którym niewątpliwie jest Rynek. Plac ten jest kompozycją przestrzenną bloku osiedlowego, usytuowanego między północną ścianą ulicy Mariensztat a dolną jezdnią węzła drogo-



Fragment elewacji budynku galeriowego przy ul. Bednarskiej.



Sgraffito na domu towarowym przy ul. Bednarskiej. Fot. T. Biliński.



Dom towarowy przy ul. Bednarskiej. Fot. L. Jabrzemski.

wego W—Z. Za czasów jurydyki, jak mówiono uprzednio, istniała pewna przestrzeń niezabudowana przy zbiegu kilku schodzących się w tym przypadkowym miejscu uliczek. Trudnoby jednak było nazywać ten plac — rynkiem jurydyki, o którym zresztą nic nie było wiadomo. Plac ten w okresie wyburzeń przy budowie wiaduktu Pancera został kilkakrotnie powiększony, miał jednak nadal przypadkowo zupełnie otrzymaną formę przestrzenną.

Obecny rynek Mariensztacki mieści się właśnie na terenach tegoż placu. Jest on obudowany architektonicznie z trzech stron. Oparty od strony południowej o łagodny łuk piętrzących się kamieniczek ulicy Mariensztat, od północy zaś otwarty na zieleń i zbocza Trasy W—Z.

Ściana zachodnia rynku skomponowana została przy częściowej adaptacji istniejącej kamienicy zbudowanej w okresie międzywojennym — którą obniżono o trzy piętra i przebudowaną z rozbiorem na dwie elewacje włączono do zespołu ściany Rynku.

Od strony wschodniej Rynek otrzymał jednolitą elewację w formie bloku z podcieniami. Wlot ulicy Sowiej ujęty został również w podcienie zaprojektowane niesymetrycznie w ścianach szczytowych domów, przy wlocie ulicy.

Charakterystyczną cechą tej koncepcji jest to, że stanowi ona głęboką zatokę w zabudowie obrzeżnej ulic Źródlowej i Białoskórniczej — otwierającą ciekawe spojrzenia w jedną stronę w głąb osiedla z jezdni Trasy W—Z aż ku stojącemu na skarpie — pałacowi Kazimierzowskiemu i drugą stronę z osiedla na Pałac pod Blachą wraz z dominującym nad nim w przyszłości Zamkiem Królewskim.

Plac zaprojektowany na łagodnej pochyłości rozbity został na trzy poziomy rozdzielone między sobą na całej długości schodami. Wymiary Rynku 50 m (zblizone do kwadratu), przy wysokości zabudowy 12 m i zwieńczeniem jej dachami ceramicznymi dają wrażenie kompozycji której kameralność podkreślona została przez całkowite wyłączenie od ruchu kołowego. Parking samochodowy na przedłużeniu ulicy Sowiej wydzielony został od placu różnicą poziomów podkreśloną kamienną balustradą. Rynek mariensztacki wyposażony został w elementy drobnych form urbanistycznych jak: fontannę, balustrady kamienne i specjalnie projektowane latarnie oraz w posadzkę o rysunku szachowym. W ten sposób utworzone wnętrza architektoniczne stało się centralnym ośrodkiem kompozycyjnym osiedla.

Drugą kompozycją o charakterze kameralnym jest plac przy ulicy Bednarskiej. Ulica ta, nie zmieniając charakteru zabudowy w odcinku skarpowym, jest dwustronnie obrzeżnie zabudowana. Na zabudowę tę składają się częściowo budynki adaptowane, pochodzące z okresu przedwojennego oraz kilka budynków zabytkowych, wśród których dominantę stanowi potężna bryła budynku Gaya, wreszcie budynki nowoprojektowane zbudowane na zasadzie rytmicznego spiętrzenia architektury przez powtarzanie pewnych elementów elewacyjnych i brylowych. Ulica na tym odcinku założona została na raptownym spadku — nosi w sobie coś z charakteru wawozu ulicznego — przypomina trochę uliczki włoskich miasteczek, zrekonstruowana i przebudowana stanowi dziś niewątpliwie atrakcję dla tej części śródmieścia. Dolny odcinek tej ulicy uległ zupełnym przemianom. Strona północna zaczynająca się narożnikiem zrekonstruowanej kamieniczki przy wlocie ulicy Sowiej, stanowi nadal obrzeżną zabudowę, łącząc się w formie podkowy z obudową Mariensztatu. Na tym odcinku nowo zbudowane domy mieszkalne jedynie długościami swych elewacji nawiązują do dawnego układu. Odcinek południowy ulicy posiadający w okresie przedwojennym budynki o bezwartościowej architekturze nie został zrekonstruowany w dawnej linii regulacyjnej. Jedynie dom wyznaczający wlot do ulicy Dobrej — został odbudowany jednak w odmienionym układzie urbanistycznym. Kiedyś był to zajazd noszący nazwę Hotelu Bawarskiego. Nie figuruje on obecnie na liście zabytków warszawskich, architektura tego budynku o cechach głębokiego prowincjonalizmu ma jednak wiele ciekawych form zwłaszcza detalu architektonicznego, które przyczyniły się do decyzji o odbudowie tego budynku. Pełni on jednak dziś w swej sytuacji zupełnie odmienną rolę budynku wolnostojącego — wyznaczającego jednocześnie swą bryłą ścianą nowo uformowanego placu przy ulicy Bednarskiej. Na marginesie dodać należy, że elementy frontowej elewacji zostały powtórzone na nowe elewacje powstałe po „wycięciu“ budynku z zabudowy obrzeżnej, w jakiej dotychczas się znajdował.

Na krańcu przeciwnym przy wlocie ulicy Furmańskiej drugą ścianę placu wyznacza nowy zupełnie budynek wolnostojący — domu towarowego. Wreszcie, trzecią ścianę placu stanowi budynek, który w przeciwieństwie do pozostałych skalą swą stanowi silną kompozycję brylową i elewacyjną. Jest on cofnięty od dawnej „linii regulacyjnej“ ulicy Bednarskiej o 50 mtr.

W ten sposób uformowany plac o wymiarach 50 x 70 m, oparty o ulicę Bednarską, podobnie jak rynek o ulicę Mariensztat, daje jej kompozycję przestrzenną na zakończeniu wawozu tej ulicy o charakterze zupełnie kameralnym. Dla utrzymania jednolitego charakteru architektury osiedla plac ten obudowany jest budynkami o wyrównanym gabarycie trzech kondygnacji, tj. około 12 m krytymi dachami ceramicznymi. Wnętrze placu wyposażone jest również w drobne formy urbanistyczne, podkreślające w identyczny sposób jak na rynku, jego kameralną skalę.

Powstałe jako wolne od zabudowań po wielkich wyburzeniach tereny leżące pod skarpą, ograniczone obrzeżną zabudową ulic Mariensztat, Dobrą i Bednarską — stanowią jedno wnętrze, ze szczególnie skomponowaną zielenią. Jest to niewątpliwie wnętrze wielkiego bloku mieszkalnego z uwagi jednak na wyjątkową sytuację wnętrza to skomponowano w taki sposób, że zostało ono włączone do ogólnego zespołu pasa zieleni, ciągnącego się nierozdzielnie pod skarpą od ulicy Tamki aż do ogrodów zamkowych. Od południa zwłaszcza obudowa ulicy Bednarskiej, opierając się swymi elewacjami bezpośrednio o parki u podnóża Pałacu Rady Ministrów i byłego klasztoru OO. Karmelitów, daje mieszkańcom osiedla najlepsze bez wątpienia warunki mieszkaniowe w bezpośrednim sąsiedztwie śródmieścia Warszawy.

Osiedle mariensztackie wkomponowane zostało właściwie w pas zieleni publicznej.

Architektura osiedla

Przyjęta zasada obudowy obrzeżnej ulic tworzących zespół architektoniczny wciągnęła za sobą konieczność zaprojektowania typu domu, który częściowo projektowany na dawnym układzie hipotecznym parceli, pełnił rolę architektonicznego łącznika między obudowanymi budynkami zabytkowymi oraz domu typu drugiego projektowanego na terenach nie szanujących dawnego układu hipotecznego parceli.

Do typu pierwszego zaliczyć należy kamienice obudowujące blok między ulicami Bednarską, Dobrą, Mariensztat i Sowią, z uwagi na dużą procentowo ilość budynków zabytkowych zrekonstruowanych w tym zespole. Do typu drugiego zaś — wszystkie pozostałe budynki przy innych ulicach za wyjątkiem wolno stojącego budynku podcienionego przy Rynku oraz wolnostojącego budynku galeriowego przy nowopowstałym placu przy ulicy Bednarskiej.

Budynki nowoprojektowane osiedla w nawiązaniu swym do istniejących zabytkowych wysokością swą odpowiadają im gabarytowo — są trzykondygnacyjne.

Kamienice typu pierwszego posiadają różne długości elewacji, natomiast typu drugiego mają elewację o wymiarach powtarzalnych, które spiętrzone rytmicznie na dużych spadkach ulic Bednarskiej i Mariensztat dają ciekawy efekt plastyczny.

Następnym typem kamienicy mariensztackiej są domy zbudowane jakby na „osnowie“ budynków zabytkowych. Do tych należą kamienica przy rogu ulicy Sowiej i Mariensztat (Dom pod Sową) oraz kamienica przy rogu ulic: Dobrej i Bednarskiej — dawny „Hotel Bawarski“. Wreszcie budynki zabytkowe osiedla, jest ich 5 i wchodzi one bezpośrednio do kompozycji całości urbanistycznej.

Budynki te są potwierdzeniem teorii, że odbudowująca się Warszawa szanuje bezwzględnie swe najlepsze tradycje budowlane i otacza pieczołowitą opieką elementy, które stanowią najbardziej wartościową spuściznę kulturalną przeszłych pokoleń. Są dowodem że z przeszłości w teraźniejszość przeszło to wszystko, co świadczyło o dorobku architektonicznym. Na 45 budynków, składających się na zabudowę osiedla cyfra 5 odbudowanych zabytków nie może jednak wpłynąć na to, by Mariensztat uznano za osiedle o charakterze architektury zabytkowej. Jeden spośród tych budynków tzw. „Dom Łaziebnny“ przy ulicy Bednarskiej, po dokonanej wewnętrznej przebudowie i rozbudowie, nie niszczącej jego wartości zabytkowej — mieści dziś w swych murach ogólnokształcącą szkołę dla Mariensztatu. Budynek ten może być przykładem celowego włączenia zabytku do nowej służby społecznej, a jego piękne formy architektury empiru są dziś ozdobą osiedla.

Pewnego rodzaju eksperymentem architektonicznym na osiedlu jest budynek mieszkalny typu galeriowego przy nowopowstałym placu (omawianym uprzednio) przy ulicy Bednarskiej. Zwłaszcza jego elewacja północna „galeriowa“ posiadająca elementy architektoniczne nowe jak dla Powiśla — jest pewną niespodzianką. Budynek ten wolnostojący, będący jedną ze ścian placu, posiada bryłę dość rozczłonkowaną, składa się z długiego bloku środkowego, zakończonych po obu bokach wysuniętymi ryzalitami — nosi cechę układu alkierzowego. Część główna środkowa podkreślona została długą dwukondygnacyjną galerią. Na galerię pierwszego piętra wiodą zewnętrzne schody. Dach nad galeriami wsparty jest na rzędzie bliźniaczych wysmukłych kolumnienek, przepuszczonych przez dwie kondygnacje. Całość budynku zarówno w układzie bryły jak i w formach detalu architektonicznego nosi na sobie cechy i reminiscencje polskiego renesansu. Formy te niewątpliwie nie znajdują w pełni uzasadnienia właśnie na ulicy Bednarskiej w Warszawie. Biorąc jednak pod uwagę bogate formy plastyczne tej ulicy, istniejące także budynki, jak wielka w swej skali „florencka“ elewacja Gay'a oraz nie mniej monumentalna, ale o zupełnie odmiennym skali empirowa elewacja budynku dzisiejszej szkoły oraz różnorodność wielu elewacji w piętrzących się nad sobą budynkach — można zgodzić się na wprowadzenie jeszcze jednego, nowego pod względem kompozycyjnym elementu opartego na formach architektury nie warszawskiej, lecz narodowej. Architektura nowoprojektowanych budynków osiedla jest niewątpliwie nawiązaniem do naszej tradycji budowlanej, zarówno w zasadach kompozycji bryły elewacji jak również i detalu architektonicznego.

Poza wyrównanym gabarytem jako zasadę w ujednoliceniu plastyki osiedla wprowadzono dachy ceramiczne kryte dwoma rodzajami dachówek: holenderką i esówką. Elewacje osiedla komponowane na zasadach dwudziału poziomego: parter oddzielony od piętra pierwszego i drugiego gzymsem i pasem kordonowym. Piętro pierwsze wyodrębniono przez wprowadzenie nieco większej skali, uzyskując tak pardo charakterystyczne dla architektury warszawskiej „piano nobile“. Elewacje wieńczono gzymsem koronującym, którego maksymalne wydładowanie waha się w graniach od 40—50 cm. Parter w wielu elewacjach wyodrębniony boniowaniem również tak bardzo charakterystycznym dla architektury Warszawy. Zarówno okna piętra pierwszego jak i drugiego posiadają obramowania w formie opasek, których profile oparte są na przestudiowanych formach architektury klasycyzmu i empiru warszawskiego.

Wszystkie elewacje wykonane zostały w tynkach wapiennych z 6-milimetrową szlichtą barwną. Kolory otrzymano przez dodanie do szlichty mielonej cegły bądź proszku z mielonego piaskowca lub węgla drzewnego bądź też wreszcie barwników (ugier, ochra). Kamień piaskowiec sztylowiecki używano jedynie do okładzin cokołowych, płyt i kroksztynów balkonowych, lub wreszcie w niewielu wypadkach do obramień portali. Wszystkie gzymсы zarówno koronujące jak i kordonowe wykonane zostały w robocie ciągnionej szablonem. Dla ujednolicenia wyglądu dachów — rynny leżące na gzymсах posiadają osłony z ryflowanej blachy miedziowanej, odpowiednio obrobionej. Kominy stojące na dachach są grupowane w zespoły i starannie opracowane architektonicznie, a więc profilowe i obrobione również miedziowaną blachą.

Dachy jako „piąta elewacja“ budynku zostały na osiedlu otoczone specjalną opieką, z uwagi na to, że stanowią one bardzo potężny akcent plastyczny i kolorystyczny u podnóża skarpy i są bardzo eksponowane w widokach z górnego tarasu oraz z Krakowskiego Przedmieścia i jezdni Trasy W—Z.

Z omówionych w niniejszym artykule przykładów architektury zabytkowej i współczesnej wynika, że koncepcja urbanistyczna i architektoniczna osiedla jest jednym z etapów walki o realistyczną urbanistykę i architekturę polską.

Urbanistyka Mariensztatu wiąże urbanistykę historyczną miasta, a przede wszystkim charakter zabytkowy przebiegu niektórych ulic z najzupełniej nowym układem komunikacyjnym śródmieścia — jakim jest Trasa W—Z, jest jednocześnie próbą stworzenia nowego oblicza ulicy, która przestaje być tylko i wyłącznie „korytem komunikacyjnym“ miasta, a plac tylko węzłem komunikacyjnym.

Architektura budynków tej dzielnicy jest dowodem próby stworzenia architektury takiej, która by była zrozumiała dla ludzi z naszego miasta i z naszego kraju, jest poza tym próbą powiązania architektury historycznej w formach możliwie najstaranniej przeprowadzonej rekonstrukcji z architekturą nową czerpiącą ze skarba form narodowej tradycji architektonicznej i rodzimej sztuki budowania.

Zarówno ulice jak i place jak również domy mieszkalne i budynki użyteczności publicznej muszą stać się, w epoce budownictwa socjalistycznego w swej zewnętrznej i wewnętrznej formie — wyrazem nowej idei społeczno-artystycznej. Mariensztat właśnie jest próbą pokazania tej idei.

MACIEJ KRASIŃSKI

O PRACY W ARCHITEKTURZE PRZEMYSŁOWEJ

Niektórzy architekci traktują architekturę przemysłową jako temat nieciekawych, plastycznie ubogich, krępujących wymaganiami technologii i konstrukcji, mało atrakcyjny dla architekta ambitnego, pełnego inwencji i rozmachu.

Tymczasem rozbudowa przemysłu jest dzisiaj jednym z podstawowych zadań naszej gospodarki narodowej. Olbrzymie, niespotykane dotąd tempo rozwoju przemysłu w Polsce, będzie stale wzrastać, niezależnie od tego, czy architekci zaczęli uważać ten temat za ciekawy czy nie. A jeżeli architekt projektujący zakład przemysłowy, napotyka większe trudności aniżeli przy projektowaniu innego rodzaju obiektu, to nie powinno go to zniechęcać, lecz przeciwnie — być podjętą do pracy w mniej znanej, nowej dziedzinie.

Trudności znalezienia właściwego wyrazu architektury przemysłowej są tu szczególnego rodzaju. Jako jeden z tych, którzy z trudnościami tymi stale się stykają, pragnę podzielić się z kolegami kilkoma uwagami na ten temat. Aby dać obraz pracy architekta pracującego dla przemysłu, postaram się scharakteryzować jego zadania i drogi, jakimi powinien on iść w poszukiwaniu formy architektury przemysłowej. Aby praca architekta nie dała w efekcie jedynie estetyzacji niektórych elementów zakładu — musi on przyjąć taką postawę, ażeby całość zakładu przemysłowego nosiła wyraźnie piętno jego obecności od pierwszej chwili pracy nad projektem — i to pomimo pracy w zespole specjalistów. I tu właśnie jest miejsce dla architektów ambitnych i obdarzonych inwencją.

Zadania, jakie ma do wykonania architekt przemysłowy, są jasno sprecyzowane. Projektowany przez niego zakład musi przede wszystkim odpowiadać wymaganiom jak najdokładniej przestudiowanemu procesowi technologicznemu. Poza tym wszelkie budynki wchodzące w jego skład powinny być projektowane z uwzględnieniem możliwie dużej oszczędności, zarówno zużycia materiałów, z których wykonana będzie konstrukcja, jak i materiałów służących do budowy.

Rozmieszczenie poszczególnych stanowisk pracy musi być zgodne z cyklem produkcyjnym, a równocześnie musi zapewniać pracownikowi maksimum zdrowia i bezpieczeństwa. Cały zespół budynków wchodzących w skład danego zakładu przemysłowego, na który się składają oprócz obiektów służących bezpośrednio produkcji, wszelkie budynki usługowe, społeczne, laboratoryjne i administracyjne, a więc budynki o bardzo różnych przeznaczeniach — powinien posiadać możliwie jednolity wyraz plastyczny, charakteryzujący przeznaczenie zakładu i nawiązujący do narodowych form architektonicznych.

Ale przecież podobne zagadnienia musi rozwiązywać każdy architekt — nie tylko projektujący zakład przemysłowy. Jaka więc różnica istnieje między trudnościami opracowania zakładu przemysłowego, a projektem budynku przemysłowego? Istnieje różnica bardzo zasadnicza.

Każdy budynek musi być przystosowany zależnie od przeznaczenia do różnych czynności, jak: praca, nauka, sport, żywienie, handel itd. — lub stanu, w jakim się człowiek znajduje, jak np. choroba lub wypoczynek.

Poznanie odpowiednich czynności, dla których się stwarza przyszłe ramy materialne w postaci budynku nieprzemysłowego, nie nastręcza specjalnych trudności. Poznanie bowiem sposobu wykonywania jakiegokolwiek ludzkiej czynności nie musi być jednoznaczne z umiejętnością jej wykonywania. Tak więc, projektując np. instytut geologiczny, nie potrzeba być geologiem, założenia sportowe — sportowcem, szpital — lekarzem. Architekt bowiem, jak każdy człowiek, łatwo zrozumie i wczuje się w potrzeby innego człowieka, dla którego projektuje. Dlatego może on dyskutować z użytkownikiem na temat

Rok bieżący jest rokiem całkowitego zakończenia robót budowlanych na Mariensztacie, dlatego też celem niniejszego artykułu jest również podsumowanie pracy urbanisty i architekta kończącego odbudowę niewielkiego, wprawdzie, lecz ciekawego fragmentu śródmieścia Warszawy.

Mariensztat jest jednym z najmniejszych osiedli mieszkaniowych odbudowującej się Warszawy. Kubatura budynków mieszkalnych osiedla wynosi 152.000 m³. (Kubatura budynków użyteczności publicznej 31.000 m³, łącznie kubatura 183.000 m³. Ilość izb 875).

Jego jednak sytuacja, sąsiedztwo wielkich zespołów architektury zabytkowej z okresu gotyku i baroku, różnorodność form architektonicznych poszczególnych elewacji z czasów empiru, neoklasycyzmu i wreszcie architektura nowych budynków wznoszonych w duchu realizmu socjalistycznego sprawiają, że osiedle to należy do rzędu „atrakcyjnych“ pod względem urbanistycznym i architektonicznym.

Bibliografia

1. Kronika Warszawy 1926 r.
2. Słownik architektów i budowniczych Polaków oraz cudzoziemców w Polsce pracujących — Warszawa 1931 r. Stanisław Łoza.
3. Warszawa — Eugeniusz Szwankowski. Warszawa 1952 r.
4. „Arkady“ Rok IV, nr 10, Kościół Św. Anny. J. Łukasik. Warszawa 1938 r.
5. Warszawa — A. Moraczewski. Warszawa 1937 r.
6. Warszawa — Jan St. Bystron. Warszawa.

najszluszniejszego i najwygodniejszego urządzenia mu miejsca pracy, czy warunków życia. W toku tej dyskusji, architekt może przyjąć pewne propozycje użytkownika, ale często ten ostatni przyjmuje propozycje architekta. Oczywiście, trudności się zwiększają, jeżeli w danym budynku, czy zespole budynków, należy stworzyć pomieszczenia dla szeregu różnych czynności. Powiększa to ilość problemów, które architekt musi rozwiązać, nie stwarza jednak trudności innego rodzaju niż te, z jakimi się spotkał podczas projektowania budynków o mniej skomplikowanej funkcji, czy podczas projektowania mniejszych założeń.

Jakkolwiek użytkownikiem budynków przemysłowych jest także człowiek, jednak specyfika projektowania jest zasadniczo odmienna — o tyle odmienna, o ile różnią się warunki pracy np. osoby piszącej na maszynie w pokoju biurowym od pracownika obsługującego maszynę wielkości kilkunastu metrów. Ale główną sprawą jest, że budynek przemysłowy, to: 1) zbiór maszyn i urządzeń służących pewnemu procesowi technicznemu i odpowiednio z nim powiązanych, 2) zbiór wszystkich ludzi obsługujących te maszyny i urządzenia, oraz 3) zbiór tych wszystkich ludzi, którzy wykonują różne prace dodatkowe, niewykonane przez główne maszyny, czy też te prace, które zapewniają ciągłość procesu technologicznego.

Przystępując do projektu zakładu przemysłowego, architekt zapoznaje się z jego programem i technologią. I tu na wstępie pracy zaczyna się szereg trudności.

Przed wszystkim poznanie, zrozumienie i wczucie się w technologię np. procesów chemicznych, mechanicznych, elektrycznych, lub też w technologię będącą połączeniem kilku rodzajów procesów, jest czynnością trudną, mozolną i długą.

Nie zawsze poza tym spotyka się architekt z przychylną postawą technologa — uważającego swój projekt za słuszny, celowy i ostateczny i często biorącego zainteresowanie nim architekta za okazane mu votum nieufności. Zachowanie nienaruszalności danego procesu technologicznego przy ewentualnych zmianach pozwalających na ujęcie go w ramy architektoniczne — to jest właśnie pierwsze, naczelną i najtrudniejsze zadanie architekta.

W związku ze sprawą uzgodnienia projektu technologicznego z architektonicznym — dyskutowano niejednokrotnie na temat odpowiedniego przygotowania architektów do projektowania zakładów przemysłowych. Były propozycje, aby przygotowanie to zacząć już w czasie studiów na Politechnice, mówiono o zapoznaniu architektów w sposób teoretyczny z szeregiem procesów technologicznych, dalej proponowano stworzenie ścisłej specjalizacji itd.

Z obserwacji pracy architektów w przemyśle wynika jednak, że teoretyczne przyswojenie sobie zasad szeregu procesów technologicznych, czy też wąska specjalizacja w danej gałęzi przemysłu, nie dałaby wiele, gdyż np. zakład wytwarzający nawet ten sam produkt, a oparty na innym procesie produkcyjnym jest w dalszym ciągu zagadnieniem nowym, nawet dla architekta pracującego w tej dziedzinie. Rozszerzanie studiów akademickich w tym kierunku przekroczyłoby możliwości programowe uczelni.

Wydaje się więc, że najbardziej realną możliwością przygotowania architektów do projektowania przemysłowego byłoby dążenie do wyrobienia w nich umiejętności równoczesnego opanowania różnych zagadnień, umiejętności wyrażającej się w równoczesnym jakgdyby myśleniu o szeregu spraw pozornie rozbieżnych — oraz umiejętności wyłowienia i wykorzystania wszelkich możliwości architektoniczno-plastycznych każdego tematu. Taką pracę pedagogiczną powinno by się prowadzić już właśnie na uczelni.